

Majkowski patronem SP nr 5 w Kartuzach

# W rocznicę śmierci twórcy „Remusa”

9 lutego, w przeddzień 60 rocznicy śmierci Aleksandra Majkowskiego, Kartuski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego wraz ze Szkołą Podstawową nr 5 zorganizował wieczornicę poświęconą tej wybitnej postaci Kaszub.

Majkowski urodził się 17 lipca 1876 roku pod Kościerzyną. Uczył się w gimnazjum w Kościerzynie i Chełmnie. Od 1897 studiował medycynę w Berlinie, a później w Gryfii, gdzie zetknął się z pamiątkami po dawnej świetności Kaszub. Za przynależność do polskich organizacji studenckich został odsunięty z uczelni. Studia dokończył w Monachium, a doktorat uzyskał w Zurychu. Dokładnie przed stu laty związał się z „Gazetą Gdańską”, której przez krótki okres był redaktorem naczelnym. Później zaczął wydawać pismo poświęcone sprawom kaszubskim „Gryf”. Dało ono początek ruchowi młodokaszubów.

Wraz z Majkowskim przewodzili mu Jan Karnowski i ks. dr Leon Heyke. W roku 1920 Majkowski był członkiem międzynarodowej komisji wytyczającej granice odradzającej się Rzeczypospolitej. Rok później osiadł w Kartuzach, w których spędził najbardziej twórcze lata życia. Tu powstał ostateczny kształt największego dzieła literatury kaszubskiej „Życia i przygód Remusa”.

W Kartuzach przez pewien czas był między innymi dyrektorem szpitala. Dzisiejszy szpital przy ulicy Floriana Ceynowy, wielkiego poprzednika lidera młodokaszubów, nosi właśnie imię Majkowskiego. Osiemdziesięciosiedmioletni Donatus Cyrson twierdzi, że już w latach trzydziestych jako lekarz kolejowy Majkowski miał niewielu pacjentów z Kartuz. Za to często wyjeżdżał do okolicznych wsi, przy okazji delek-

tując się pięknym kaszubskim krajobrazem. Potwierdza to Władysława Gołąbek spod Łebna, przed wojną mieszkanka Stążek koło Sianowa. Pamięta doktora,



Prezes kartuskiego ZKP Hubert Hoppe był jednym z głównych organizatorów spotkania. Siedzą od lewej: dyrektor SP nr 5 Maria Wenta-Barlak, burmistrz Kartuz Marian Wilkowski, prof. Jerzy Samp i wizytator oświaty Waltraud Wiczling.

Fot. Jan Antonowicz

który bryczką przyjechał leczyć ropną narośl na jej głowie. Wizyta okazała się bardzo skuteczna. Były to czasy, kiedy lekarza wzywało się wyłącznie w sytuacjach bezpośrednio zagrażających utracie życia.

Na spotkanie w kartuskiej „piątce” przybyli członkowie i sympatycy Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, władze miasta z burmistrzami Marianem Wilkowskim i Mieczysławem Gołuńskim, uczniowie

i nauczyciele szkoły. Referat na temat mitycznych wątków w twórczości Majkowskiego wygłosił profesor Jerzy Samp. Dzieci szkolne z „piątki” zaprezentowały fragmenty utworów literackich pisarza. Artystyczny zespół pokazał również członkowie miejscowego zespołu „Kaszuby”. Wieczornica była jedną z wielu imprez włączonych w program całorocznych obchodów 75-lecia nadania Kar-

między innymi zgłoszono Jana Rompskiego, Gryfa Pomorskiego i Franciszka Tredera. Uczniowie szkoły już od kilku miesięcy zbierają książki, pisma, pamiątki związane z patronem. Ekspozycje złożą się na Izbę Pamięci, która zostanie otwarta w dniu nadania imienia. Dzieci zdobywają też coraz więcej informacji o życiu i twórczości Majkowskiego. Niedawno przeprowadzony konkurs pokazał, że mają

tuzom praw miejskich. Warto wspomnieć, że ówczesni wóldarze zwrócili się do Izydora Gulgowskiego z Wdzydz Kiszewskich z prośbą o zaprojektowanie herbu. Ten uznał, że najbardziej predystynowaną do tego osobą jest Majkowski, który niebawem zadanie to wykonał.

22 kwietnia, na mocy decyzji Rady Miasta, SP nr 5 otrzyma imię Majkowskiego. Patrona wyłoniono spośród sześciu kandydatur.

dużą wiedzę o autorze „Remusa” i całym regionie kaszubskim. Jak twierdzi pani dyrektor Maria Wenta - Barlak wiedza ta powinna nieustannie wzrastać. Zapowiada, że być może już niedługo w szkole rozpocznie się nauka języka kaszubskiego. Jest osobiście zainteresowana nauczaniem regionalnym. Sama jest Kaszubką, znakomicie władająca rodną mową.

Jan Antonowicz

\*\*\*

A wito mdze jinaczi  
ten sòm dzéń  
to samò wito  
leno ceniò starszò  
zadstałò w krèchce  
zaklãtèch zwònów  
w wòłanim swòjim  
szukajãcò pòmstè

Wieleż w nym sercu  
z rozpaczi je wòłaniò  
dławiãcèch sã grzèchów  
swòji przèzwòjitoscè

ë zòs z zècym cos ùszło  
z bezdomną krziwdã  
szło dzes za zwònã  
ë jegò wiecznosçã  
bèc mòże to òstałò  
jegò pòtomstwò

to nijak nie je to samò  
le wiedno jinaczi  
to samò zwònów wòłaniè

Wójcèch A. Cenòwa

Władysławowo

## Willa niezgody

Od ponad roku trwa we Władysławowie spór o „Hallerówkę”, letnią willę generała Józefa Hallera. W budynku mieści się dyrekcja Nadmorskiego Parku Krajobrazowego. Poprzedni dyrektor tej instytucji Tadeusz Rewoliński, jak sam podkreśla, sprawy związane z ochroną przyrody stawiał na równi z kultywowaniem lokalnej tradycji i historii. Taka postawa sprzyjała dążeniom powstałego jeszcze przed II wojną światową Towarzystwa Przyjaciół Hallerowa. W „Hallerówce” powstała Izba Pamięci Błękitnego Generała. Kiedy jednak dyrektor Rewoliński odszedł na emeryturę i zastąpił go A. Janta, izba faktycznie przestała istnieć. Nowe władze NPK motywowały to brakiem miejsca na statutową działalność dyrekcji parku. Zaprotestowało Towarzystwo Przyjaciół Hallerowa, a w krótkim czasie do tych protestów dołączyły się także inne organizacje społeczne działające na terenie Władysławowa.

W wyniku tych działań oraz podjętych rozmów, dyrekcja parku zadeklarowała, że Izba Pamięci gen. Józefa Hallera będzie na nowo otwarta i otrzyma stosowną opiekę. W grudniu ubiegłego roku Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Hallerowa powrócił do sprawy i wystosował kolejne pismo do władz NPK, w którym domaga się spełnienia obietnic i przeprowadzenia inwentaryzacji zbieranych przez lata pamiątek po generale. W apelu do mieszkańców Władysławowa zamieszczonym w biuletynie TPH znalazły się takie słowa: „Indo-

lencja i opór wynikają ze strony Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, a zwłaszcza jego dyrektora(...) Bo w tej chwili NPK woli urządzić w Hallerówce wystawę muszli i motyli, niż ekspozycję to, co ma wartość historyczną”.

Protesty wzmogły się, kiedy dyrekcja NPK zakupiła na swoje potrzeby nowy budynek - położony tuż obok willi gen. Hallera. Protestujący zwrócili się o pomoc w rozwiązaniu sprawy do Zarządu Miasta. W piśmie skierowanym przez miejscowy oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego czytamy: „Zarząd naszego oddziału stoi na stanowisku, że w/w budynek Hallerówka powinien pełnić rolę Muzeum Miejskiego ze szczególnym uwzględnieniem postaci gen. J. Hallera. Od dłuższego czasu monujemy w sprawie wymienionych zbiorów, które z inicjatywy Nadmorskiego Parku Krajobrazowego zostały umieszczone w pomieszczeniach spełniających wcześniej rolę WC. Naszym skromnym zdaniem, a jesteśmy wszyscy mieszkańcami tego miasta, Nadmorski Park Krajobrazowy powinien zająć zakupiony budynek, a Hallerówka powinna stać się muzeum”.

Taka opinia nie jest odosobniona. Podobnie myśli większość Wielżanów. Zarząd Miasta powinien zatem zająć się tą sprawą i w miarę możliwości dążyć do jej pozytywnego rozstrzygnięcia. Czy tak się stanie i czy we Władysławowie doczekają się własnego muzeum? Czas pokaże.

Artur Jabłoński

# Latarnie na Kaszubach

Nie o latarnie uliczne tu chodzi. Czasy elektryfikacji już minęły. Nikogo nie zdziwi ani nie zainteresuje latarnia uliczna. Co innego jeśli będzie to latarnia morska. Jest ich na naszej ziemi kilka. Ale jeśli mielibyśmy wymieniać, to pewnie skończyłoby się na rozewskiej i helskiej.



Latarnia morska.

Fot. archiwum

O najdawniejszych światłach służących statkom na insula Halaë (wyspie Helskiej) mówią jedynie legendy. W dokumentach poświadczona jest natomiast latarnia, którą zbudowano około roku 1640. Niestety, spłonęła w 1667 r.

Zaraz też wzniesiono nową. Potężny sztorm niszczył ją w 1702 r. Kolejną ustawiono na wydmy, w bezpiecznej odległości od wody. Światła jej paliły się na wysokości ok. 6-8 m.

Szczałki fundamentów tej latarni odkryto w 1935 r. Murowaną latarnię morską wybudowano w Helu dopiero w 1826 r. Miała ona kształt okrągłej wieży i wznosiła się na wysokość 41,7 m. Zapalono ją 1 VIII 1827 r.

Światło z oleju rzepakowego znajdowało się na wysokości 37,6 m i widoczne było z odległości 17,1 Mm (mila morska = 1852 m). W 1903 r. ustawiono obok latarni działo, z którego w czasie mgły oddawano co 4 minuty strzał. W 1926 r. zastąpiono olej naftą, a w 1938 r. elektryczną żarówką.

Po wybuchu wojny w 1939 r. dowództwo obrony Helu zarządziło wysadzenie latarni, aby uniemożliwić artylerii niemieckiej wstrzelanie się na pozycje polskie. Nową wybudowali Niemcy w 1942 r. 10 m na pd. wsch. od poprzedniej. Ma ona kształt ośmiobocznej wieży i 41,5 m wysokości. Światło znajduje się na wysokości 38,5 m n.p.m. Tę latarnię można oglądać w Helu do dziś.

Rozewska bliza ma równie bogatą, choć mniej udokumentowaną historię. Wiadomo, że murowaną latarnię wzniesiono na klifo-

wym brzegu rozewskim w roku 1821.

W 1875 r. wybudowano w odległości 190 m drugą latarnię - dla odróżnienia tego punktu wybrzeża od latarni w Czołpinie pod Klukami. W roku 1910 zmodernizowano starszą wieżę, a tę młodszą wyłączono z eksploatacji.

Po raz kolejny rozewska bliza była podwyższana w latach siedemdziesiątych. Wtedy też zamontowano obecne źródło światła tej latarni. W sąsiedztwie rezerwatu buków podziwiać można obie wieże: starszą i młodszą.

Hel i Rozewie to jednak nie jedyne miejsca, skąd ostrzega żeglarzy zbawienne światło. Jeśli przyjąć, że współczesny kaszubski brzeg rozciąga się od słowińskiego Rowokołu aż po Hel, to wówczas mamy na Kaszubach jeszcze kilka współcześnie działających morskich latarni.

W Czołpinie - na zachód od Jeziora Łebskiego - latarnia istnieje od roku 1875. Latarnia Stilo w gminie Choczewo wznosi się na załesionej wydmy 900 metrów od brzegu. Jej światło zabłysło po raz pierwszy w 1905 r.

Bliza w Jastarni jest znacznie młodszą. Wybudowano ją w roku 1950 na miejscu poprzedniej, jedynie o 11 lat starszej. Siedemnaście metrów ażurowa wieża innej kaszubskiej latarni wznosi się opodal Jastarni, na Górze Szwedów. Jej obsługa należy do latarników z Helu.

(A.J.)

# Cëz je cżëc

## Zebranie Zarządu ZK-P

GDĄSK. 21 lutego zbiera się Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Spotkanie odbędzie się w Domu Kaszubskim (klub Mestwin) przy ul. Straganiarskiej 20-23, o godzinie 11.00. Najważniejszym punktem programu jest uchwalenie stanowiska ZK-P w sprawie regionalizacji kraju oraz przyjęcie planu pracy na rok 1988. W bieżącym roku odbędą się wybory do władz ZK-P. Ich termin zaplanowano na 5 grudnia. Do 15 października w oddziałach Zrzeszenia należy wyłonić nowe zarządy oraz delegatów na zjazd.

## Wystawa sztuki ludowej Kaszub

BYDGOSZCZ. W Biurze Wystaw Artystycznych nastąpi otwarcie wystawy pod nazwą „Współczesna Sztuka Ludowa Kaszub”. Organizuje ją Kujawsko - Pomorskie Towarzystwo Kulturalne. Wystawa jest plonem V Międzywojewódzkiego Konkursu Sztuki Ludowej Regionu Kaszub. Wernisaż odbędzie się 20 lutego o godzinie 12.00 w Salonie Sztuki Współczesnej BWA przy ul. Gdańskiej 20 w Bydgoszczy.

REKLAMA

**RAFSTAL**  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
HANDLOWO-USŁUGOWE  
GDĄSK, UL. UCZNIOWSKA 50,  
TEL. 342-76-47/48

**WYROBY  
HUTNICZE**

PO CENACH  
KONKURENCYJNYCH  
OFERUJEMY

- BLACHY CIENKIE TŁOCZONE
- BLACHY GRUBE  
W TYM OKRĘTOWE
- KSZTAŁTOWNIKI I PROFILE  
ZAMKNIĘTE
- RURY
- STAL JAKOŚCIOWĄ  
ORAZ STYROPAN

**UWAGA:**  
**FAKTORING-**  
TERMINY PŁATNOŚCI  
**NAWET DO 60 DNI**  
R-10690/A/945

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK

**Sport**  
z Dziennikiem

dotykanie tygodniowy Dziennik Bałtycki

Bedeker wejherowski

# Wielki Osterwa

Latem 1926 r. do Wejherowa zjechał Teatr Reduta Juliusza Osterwy. 13 sierpnia artyści krakowscy wystawili na rynku widowisko plenerowe „Księżę Niezłomny” według tragedii hiszpańskiego dramaturga z XVII wieku, Pedro Calderona de la Barca, przyswojonej polszczyźnie przez Juliusza Słowackiego.

Główną postacią sztuki jest Don Fernand, infant portugalski, bohater walki z Maurami (plemiona beryberskie zamieszkujące w starożytności północno-zachodnie wybrzeża Afryki). Wzięty do niewoli, nie zgadza się na wykupienie go z rąk niewiernych, gdyż ceną jest oddanie muzułmanom chrześcijańskiej Ceuty. Ginie też jako wynędzniały niewolnik zakuty w łańcuchy. Motywem działania Fernanda jest poczucie godności i honoru oraz chrześcijańska postawa męczennika za wiarę.

Spektakl w Wejherowie rozpoczął po zapadnięciu zmroku. Akcja rozgrywała się na estradzie. Tło sceny stanowił ratusz. Efekty świetlne zapewniały reflektory teatralne, przywiezione przez zespół. W niektórych scenach zbiorowych statystowali wejherowianie. Konie wypożyczono z gospodarstwa w Górze Pomorskiej (od rodziny Żyliczów). Muzycy wchodzili w skład trupy. Rolę Ferdynanda grał sam wielki Osterwa, wtedy 41-letni. (W wielu innych miastach występował dubler).

Znany pisarz, poeta i krytyk Tadeusz Peiper zrecenzował spektakl we wrześniowym numerze krakowskiego czasopisma literacko-artystycznego „Zwrotnica”. Napisał m. in.: W wejherowskim ujęciu Reduty dzieło zbliżyło się do oratorium.

Do oratorium, nie do misterium, i to była największa zaleta przedstawienia. Wydobywano z dzieła to, co jest w nim najwartościowsze: jego mowę: pyszną poezję wszyscy wypowiadali godnie, a Osterwa czynił czary mistrzostwem, z jakim słowa zbierał i dzielił.

Artyści mieszkali w wagonach pulmanowskich. Dekoracje wożono w wagonach towarowych. Wszystkie te „teatralne” wagony, z napisem REDUTA, stały



Juliusz Osterwa

Fot. archiwum

na bocznicę. Zespół został przez władze magistrackie zaproszony na obiad do restauracji Leona Prusińskiego (ojca). Portier powstrzymał napierający tłum wielbicielek, które usiłowały wdrzeć się do restauracji, aby od sławnego artysty uzyskać autograf.

A sławą Osterwa cieszył się niebywają. Nazywano go księciem polskiej sceny, czarodziejem teatralnym, najbardziej atrakcyjnym mężczyzną w Polsce, młodym bogiem, arcydziełem mowy i artystą - społecznikiem.

Juliusz Osterwa (prawdziwe nazwisko: Julian Maluszek) urodził się w 1885 roku w Krakowie - Podgórzu w rodzinie ważnego magistratu. Był uczniem znanego gimnazjum św. Anny. Do matury nigdy nie dobrnął. Kiedy już zdobył sukces i uznanie, chciano mu przyznać maturę honoris causa (żartem, w szopce noworocznej). Do historii kultury polskiej przeszedł jako wybitny aktor, reżyser, pedagog i reformator teatru,

wizjoner i fantasta. W 1919 r. założył Teatr Reduta ze szkołą dramatyczną, często nazywaną laboratorium teatralnym. Grano tu przeważnie utwory rodzimych autorów. Sam Osterwa wystąpił w setkach ról. Niezapomnianą kreację stworzył jako Przełęcki w sztuce Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”. Publiczność go wielbiła, tylko Piłsudski odrzekł, żeby mu d... nie zawracał. Posłał jednak na spektakl żonę i córki.

W Wejherowie artysta występował jeszcze kilka razy, m. in. w 1931 r. w komedii Caillaveta i Flersa „Ładna historia”.

Pierwsza żona Osterwy Wanda Osterwina, aktorka, zmarła młodo. Drugą żoną artysty była Matylda Sapieżanka, bratanica Adama Sapiechy, metropolity krakowskiego, od 1946 r. - kardynała.

Juliusz Osterwa zmarł 10 maja 1947 roku. Został pochowany na Salwatorze (cmentarz krakowski).

Regina Osowicka

CZWARTEK

# PIIKO

dodatek tygodniowy **Dziennik Bałtycki**

**TYLKO DO KOŃCA LUTEGO 5% TANIEJ!!!**

## DRZWI PORTA

**GDYŃSK**  
ul. Rodota Miś 1/4, tel. 301-78-39, 305-24-42  
(za szpitalem przy ul. Łąkowej)

**GDYNIA**  
ul. Calna 2, tel. 621-54-07

**WEJHEROWO**  
ul. Graniczna 1, tel. 672-30-51, 672-77-85

**BELPOL**

AUTORYZOWANY DEALER: CENY FABRYCZNE

Kupon rabatowy **5%**

S235/A/536

# 10-lecie Brus

Na mocy uchwały Rady Ministrów roku 1988 Brusy otrzymały prawa miejskie. 12 lutego minęło dziesięć lat od tego wydarzenia.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się mszą świętą koncelebrowaną pod przewodnictwem biskupa pelplińskiego Jana Bernarda Szlagi. Po mszy rozpoczęła się uroczysta sesja rady miasta z udziałem wojewody bydgoskiego, burmistrzów i wójtów ościennych miast i gmin oraz licznych gości.

Podczas sesji wręczono honorowe obywatelstwo Brus Józefowi Borzyszkowskiemu oraz tytuł zasłużonego dla miasta rzeźbiarza Józefowi Chełmowskiemu.

Brusy to 4,5 tysięczne miasto położone na północnym krańcu województwa bydgoskiego. Mieszkańcy 12,5 tysięcznej gminy prawie w stu procentach - jak mówi dyrektor Bruskiego Domu Kultury Władysław

REKLAMA

Czarnowski - mają nadzieję, że po reformie administracyjnej kraju znajdą się w regionie gdańskim.

Jako Kaszubi chcą wreszcie być w jednym województwie ze swoimi rodakami. Burmistrz miasta Kazimierz Czarnowski potwierdza, że w wyniku sondażu przeprowadzonego jeszcze w pierwszej kadencji rady miasta i gminy, mieszkańcy a szczególnie radni zdecydowanie opowiedzieli się za przyłączeniem do Gdańska. Brusy jednak gospodarczo związane są z Chojnicami, które będą stolicą przyszłego powiatu.

Do którego regionu należeć będą Chojnice - jeszcze nie wiadomo. To ostatecznie zdecyduje o przyszłości Brus.

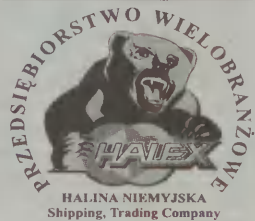
Jan Antonowicz



Zasłużony dla miasta Brusy, Józef Chełmowski.

Fot. Jan Antonowicz

## dużo energii i ciepła TERAZ BLIŻEJ CIEBIE



ELBLĄG, ul. Mostowa 7  
tel. (055) 232 66 57, fax (055) 232 77 71

# SPRZEDAŻ węgla kamiennego

NA SKŁADACH OPAŁU P.W. HALEX:

**BISKUPIEC RESZELSKI**, ul. Chrobrego 27/29, tel. 089/715 26 20  
**CHOJNICE**, ul. Tucholska, tel. 090/388 733  
**DZIERZGOŃ**, ul. Zawadzkiego, tel./fax 090/530 776  
**ELBLĄG**, ul. Grunwaldzka, tel. 055/2333 222  
**FROMBORK**, ul. Elbląska, tel. 055/243 75 00  
**GDYNIA PORT**, ul. Węglowa, tel./fax 090/520 647  
**GOLUB-DOBRZYŃ**, ul. PTTK 56, tel. 056/683 27 91  
**KĘTRZYN**, ul. Limanowskiego 23, tel. 993, tel. 089/752 24 45  
**MIŁOMŁYN**, ul. Polna, tel. 088/47 30 12  
**MRAĞOWO**, ul. Kolejowa 4 B, tel. 089/741 69 36  
**OLEŚNO**, (k. Gronowa Elbl.), tel. 055/234 97 91  
**PASŁĘK**, ul. Dworcowa 9, tel./fax 090/544 078  
**PIENIĘŻNO**, Ciepłownia "Stare Miasto", tel. 055/243 61 73  
**SOPOT**, Al. Niepodległości 639, tel. 058/551 01 22  
**SUSZ**, ul. Piastowska 37, tel. 090/505 666  
**STAROGARD GD.**, ul. Kolejowa, tel./fax 090/520 504  
**SZCZECINEK**, ul. Sikorskiego, tel. 0966/427 37  
**SŁUPSK**, ul. Słoneczna 15 D, tel. 059/411 311  
**ŻNIN**, ul. Składowa 9, tel. 0534/22 063

R-10722/B/488



## Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego POLMO



40 lat tradycji w produkcji części zamiennych do samochodów osobowych, dostawczych, ciężarowych, autobusów i ciągników rolniczych.

Posiadamy certyfikat ISO 9001

Oferujemy:

- filtry powietrza
- tłumiki wydechu
- katalizatory spalin
- rury wydechowe
- akcesoria samochodowe



**Ceny konkurencyjne  
Zapraszamy do zakupów**

87-300 BRODNICA  
Telefon (0-511) 824-41 do 49

ul. Lidzbarska 15  
Fax (0-511) 837-34

N-1068/A/998

# Jezoro sã pòli

We westrzódku Mscészéców je malinczé jezoro. Wòda je czasã fejn zelonò, a czasã je dosc czéstò nawetka.

Ròz, dówno temù, w nocë zrobito sã widno jak w dzéń. Lédze sã obudzéle, wézerele przez òkna i udrzelé jak pòli sã no jezoro. Chùtkò sã òbloklé i nêkelé je gaséc. Odzin bét tak na trzè, sztérè mètrè.

Szteńclów León bét pierszi przé gaszenim. Przènkòl na samèch spòdnèch buksach. Ze Szteńclowi stèdni, chèrna je nòblèzi jezora, brelé wòdã. Le nick nie pòmògało. Labùdów Bartek bédowól, zebè spròbòwac dragama. Téz nick nie pòmògło. Tedé zaczalé gaséc ównã słomã. Zdrzã na jezoro i widzã, że to wiòldzé ògniszczè pòmãtu sã robi miészé. Zgasnãc równak nie chcało do kùca, tej stòró Malèczka wzãła ze szopé resztã plewów òd radelé. Szmèrgnãta tam, gdzè zòlèté sã nòwkszé piòmè. Za wiertel gòdzèné wszètczé ògnisté jãzèzi sã schòwãle w wòdze.

Lédze spac ju nie szlè, le wzalé sã za zbieranié mòkri słomè, a pòtemù ùgòtowónèch rëbów, bò to prawie bét piãtk.

Czesław Birr

# Sosny helskie

Urząd Miasta Jastarni wraz z Galeriã „Kiński” w Sopocie i Markiem Chróścielewskim zorganizował wystawę pod nazwã „Sosny helskie”. Otwarto ją 13 lutego przy ulicy Kościuszki 10, w Sopocie. Wystawie towarzyszą refleksje poetyckie Zbigniewa Jankowskiego w formie słowa wstępnego oraz dziesięciu wyeksponowanych wierszy. Zdjęcia Marka Chróścielewskiego wykonane są na Półwyspie Helskim. Przedstawiają ciekawsze pejzaże tego skrawka kaszubskiej ziemi. Na wszystkich ujęte są ukształtowane przez wiatr karłowate sosny.

Janton

REKLAMA

W KAŻDĄ ŚRODĘ

auto-moto  
**Gratka**

dodatek tygodniowy  
Dziennik  
Bałtycki

# Tatkòwa wòlnosc

Wszètkò wskòzywało na to, że Rusce lada chwila bądã tu. Od Kartuz i Bëtowa czèc bëło grzmòt kanòn. Flichtlindze ùcèkelé na Lãbörg wszètczima drogama. Bëto jima ju dècht równo, bò taczì bét jich los, że wiedzno mùszelè ùcekac. Wszètczé drodżi i szaséja bëłè zajãté. Sniég zaczął tajac i wszãdze robił sã plèzer. Miemcè zabierelè jima co le sã dało tak, że lédzëska ni mielè co jesc. Ale nògòrszi le jesz przèszło, czèj Ruscè i Pòlòsze zaszlè do mòrza i òdcãlè jima drogã. Tej ti wszètczé lédze co ùcèkelé na zachòd, w jesz wikszim strachù wròcelè nazòd pòd Gdiniã. Zrobiło sã pròwdzèwé piekło na zemi. Ruscè gnelè pancera i tklèkè wiele wlazło. Tatk nama òpòwiòdòł:

- Jednym razã më widzelè tèch samèch Miemców, jak rwelè nazòd òd Lãbörga. Drogama i pòlama, gdzè maszinié. Za sobã òstòwielè maszinié, autòła, kanònè i spieszèlè do Gdini a cywilè za nima. Miemcëska bëłè czèsto baf.

Jò mészòł, że to je ju kùnc wszètczégò, a tu przèchòdzy nòkòz òd Ordsleitera, że mùszimè jic w las do robòtè. Przèszedł za mnã lesny Koltermann. Trzeba bëło jic! Od Lãbòrka szedł rëmòr motorów. Górã szlè fligrè na Gdiniã i Gduńsk. Na cèz më jidzemè do tegò lasa? Kòzdi je niespòkójny ò swòjã familiã, ale czèj nie pùdziesz, tej kùla w lèb, abò na gałãz. Nè, tej më szlè w las pòd Strzèbielèno.

Przez las bëło widzec jak na szasym òni jachelè. Robòta nama nijak nie szła. Kòzdi mészòł, co tam sã dzeje doma è zebè jak nòrchli wròcèc do chèczzi. Ale dlugò më tam nie robilè, bò naròz czèc sã dalè kròtczé strzalè z pancerów. Lasã gnelè miemiecczi zòłnierze, zamaskòwónè pancèrè, kanònè i autòła. Tej bét jich kùnc. Terò më ju ni mielè co robic.

Ruscè pancèrè mijałè nas na szasym. Patrzèlè na nas spòd blèsów. Ni mùszelè na swòji drogè napòtkac niżòdnèch procëmnosców, skòrno tak nêkelè. Bëto to przed pòlnim 9 marca 1945 roku.

Mè sã za niczim nie òbzèrelè, le drawò bieglè do chèczzi. Ostatny Miemcè gnelè na calim gazu do Gdini. Za nima cèwilny lédze, nawet jem rozpòznòł briwkã Sèrocczégò. Nadchòdelè Ruscè. Ale jò so mészòł, że jò doch jich znajã z pierszi wòjnè. Taczì sami lédze, jak më. Szło z nima pògòdac, tej ni móm sã czegò lãkac. Miemcè namòwiele nas, zebè ùcekac razã z nima, bò ti tam nas tu zabijã, a dzèwczãta zgwiòcã. Jò jima za baro nie wierzil, bò Miemcè mielè swòjã propagandã. A pò drèdzè, gdzè jò pùdã? Dalek òni doch przed nima nie ùcekã?

Niech sã dzeje wòlò bòskò! Òstelè më wszètcè w chèczach i czekele na Rusków. Nie dérowało dlugò, jak czèc sã dalè pòjedinczé strzalè. Jedny szlè òd Héweltowégò pòla, tam zabilè miemiecczégò zòłnierza, chètèren sã krãcył i nie chòł jic na Gdiniã. Zdzinãł za naszim plotã.

Drèdzè nadcygèł òd szpitala. Szlè jak gãsè i co rusz pòstrzeliwelè. Mè sedzelè i czekele. W tim widzã na pòdwòrzm jednégò, pòtemù drèdzègò. Wchòdajã do jizbè, mierzã z tèch swòjèch flintów prosto w nas. Jò sedzã na westrzódku jizbè, na stòfkù, zakét rozpiãti, a w lifku zédzer na czitce. Chòł jò jich przèjac bëlno, jak gòspòdòrz z całã familiã. Zarò z progù jeden rzekł:

- Wy chto, Germańcy?  
- Mè jesmè Pòlòsze! - jò mù òdrzekł.

- Germańców niet?  
- Ni ma! - më tutészì.  
- Wy hazjaj? - pòdchòdzy do mie w tèch swòjèch kùrpach i wzerò na mòj zégark.

- Jò tu gòspòdòrz! - rzekł jem pewnym glosã.

- Haraszò, haraszò! - rzecze i wècygò swòjã pazurã pò zégark - Eto, to wama nie nada! - szarpnãł zégark razã z czitkã. Wèszlè, a jò nawetka nie wiem jak to sã stalo. Pòzni przèszedł jeden młòdi Rusk, w kòzacczi mùcè i rzekł pò pòlskù:

- Jò jem Pòlòch, pòchòdzã zza Bùga, ale nie zacygnãlè do ruszczégò wòjska. Wa jich

nie znajeta. Mùszita sã jich wèstrzegac, bò zarò cap, cap. Wa dzèwczãta schòwta sã gdzes. Ale nie gadòjta czasã, że jò wama tak rzekł.

- Pòbét jesz kròtczi czas i szedł dali na Gdiniã. Chòł jesz do nas wròcèc, ale pòtemù zdzinãł. Pò pòlnim przèszedł jeden Kòzòk i zamòwil kwatèrã dlò jaczégòs majora. Tymczasã wszètcè lédze mielè òpuszcèc wies i jic w barlomszi abò tãpszi las, bò tu mia bëc jakòs bitwa. Lédze brelè ze sobã teli wiele mòglè ùniesc i szlè do lasa.

Nama kòzelè òstac, a jò doch nie wiedzòł co òni zamièrzèlè robic. Przed wieczorã nasze dzecè wèszlè, a më z mèmã òstelè sami w chèczè. Miało sã ju do wieczora, czèj włòzł do jizbè zòłnierz i rzekł:

- A kuda sã dzewuszki?  
- Szlè na pùstèzi do lasa! - jò mù òdrzekł. Gadac jò wiele z nim ni mògl. Jò doch nie wiedzòł ò co jima szło. Tej òn sã rozgòrzòł i rzekł:

- Wy Germańcy! Jidu na komandieròwku! I tak jak më stojelè wèpchnãł nas automatã z chèczzi. W kòrkach i bez nùcè w tim szlãpie prowadzil nas do szpitala, pòtemù do Héwelta, gdzè bëła jich komeida i pòd mùr.

- Germańce!, szpioni, rostrielac! - tak wiedzno gòdelè rozgòrzony.

Mè z mèmã stojimè pòd tim mùrã i mészòlè, że to ju kùnc bãdze z nama. W tim nadjèdzdò jaczis Kòzòk na kòniu.

Zrobiło sã zamiészanié. Mè z mèmã wèkòrzistelè to i ùcèklè na Pùstèzi. Tam më spòtkelè naszèch. Ùkriwało sã z nima tèch piãc ze Sztuthoffu, co më jich trzimelè doma. Strzèglè naszèch còrków. Ale z Pùstków më mùszelè jachac w tãpszcè lasè, a pòtemù pòd Paraszèno.

Wszãdze bëło fùl ùcèkiniérów, a Ruscè krãcèlè sã wszãdze. Wècèrpielè ti lédze, że niech Bóg bronì. Taczégò szalbièrstwa jò w zècyim nie widzòł. Jak Gdiniò padla, tej më wròcèlè. W chèczach nie nie bëło, le wszè pò nich i wszèlejaczè swiństwa!

Sztesfan Fikùs

Zéńdzenié Ùtwòrców Kaszèbsczi Pismieniznè

# Przybywa piszących po kaszubsku



Wydawca Wojciech Kiedrowski czèstuje sié tabakã Jana Szutenberga. Obok - Honorata Treder.

Fot. Edmund Kamiński

Jak dotychczas zaledwie przez kilka dni przełomu stycznia i lutego mieliśmy prawdziwą zimę. Jednym z był 31 stycznia. Tego dnia odbyło się w wejherowskim Pałacu Przebendowskich, siedzibie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiej, spotkanie kaszubskich literatów. Dokładnie rok temu twórcy spotkali się w tym samym miejscu na promocji antologii współczesnej prozy kaszubskiej „Dèrchòj królèwiònkò”. Wówczas postanowiono, że takie spotkania będą organizowane co roku. Dłatego organizatorzy, Wydawnictwo „Szos” i MPIMKP zaproponowali oficjalną nazwę spotkania, przyjętą 31 stycznia przez uczestników spotkania. Brzmi ona: Zéńdzenié Ùtwòrców Kaszèbsczi Pismieniznè.

Mimo zamieci na prawie czterdziestu uczestników było około trzydziestu piszących po kaszubsku. Wśród nich największą kilometrów pokonał Stanisław Bartelik z Kielc i Marian Jeliński ze Swarzędza pod Poznaniem. Niektórzy, z powodu złej aury nie mogąc przyjechać osobiście, przysłali pozdrowienia uczestnikom spotkania. Podobnie uczynił schorowany Alojzy Nagel, nestor pisarzy kaszubskich.

Zebranych powitał gospodarz pałacu Bogusław Breza. W specjalnym wystąpieniu przybliżył niedawno wydaną książkę „Życie i twórczość Aleksandra Majkowskiego”. Właśnie tej postaci oraz Janowi Drzeżdżonowi poświęcono pierwszą część II Zéńdzenia Ùtwòrców. O twórczości Drzeżdżona opowiedział Artur Jabłoński. Wydawnictwo „Szos” przygotowało na ten dzień wznówienie wspaniałych opowiadań, zmarłego w 1992 roku pisarza, zatytułowanych „Zwònnik” (w pierwszej edycji błędnie podano tytuł, „Dzwònnik”). „Szos” wspólnie z muzeum oraz Oficynã Czec wydało także trzeci numer pisma literackiego „Zsiwùk”. Znalazły się w nim między innymi wszystkie kaszubskojęzyczne utwory nadesłane na II Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Drzeżdżona.

W części dyskusyjnej przede wszystkim mówiono o literackim standardzie języ-

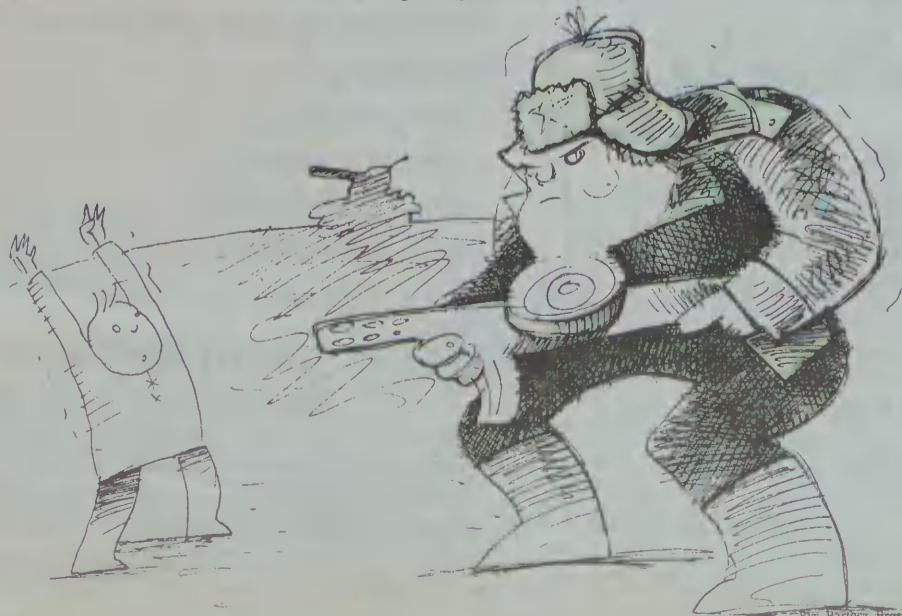
ka kaszubskiego. Dominowały głosy o słuszności systematyzowania oboczności gwarowych w jeden literacki zapis. W zasadzie już co najmniej od dwóch lat książki kaszubskie oraz poważniejsze publikacje drukowane są w zapisie ostatecznie ustalonym na posiedzeniu 13 maja 1996 roku. Panowała zgodność, że obowiązująca ortografia jest wariantem najlepiej godzącym gwarowe odmiany kaszubszczyzny. Niektórzy, na przykład Marian Selin i Stanisław Bartelik postulowali, by pisano tak, jak mówi się w danej okolicy. Praktyka pokazuje, że tak najczęściej się dzieje. Teksty te następnie są poddawane obróbce redakcyjnej. Jak dotychczas nie ma głosów kwestionujących poprawność tych korekt. Dowodzi to, że wariant literacki kaszubszczyzny już istnieje.

Głównym celem spotkań jest inspirowanie do pisania. Brygida Bulczak z Kartuz oraz Jerzy Łysk z Pucka zaprezentowali zebranym swoje najnowsze wiersze. Michał Pieper przekazał kilka utworów do druku w „Nordzie”. Pojawily się też zupełnie nowe nazwiska. Jednym z nich jest Wojciech Ceynowa z Mechowej - jak twierdzi - spokrewniony z twórcã regionalizmu kaszubskiego Florianem i pisarzem Józefem Ceynowã.

Ciekawy pomysł przedstawił znany poeta Jerzy Łysk. Zaproponował, by na wzór Związku Literatów Polskich, zawiązać podobną komórkę skupiającą pisarzy kaszubskich. Miałaby kompilować powstające utwory, weryfikować je i podawać do druku. Wspólnie uznano, że istnieje potrzeba powołania takiego związku. Organizatorzy zadeklarowali, że podejmã odpowiedzialnie działania.

Wieczór upłynął w miłej atmosferze. Rozmawiano wyjątkowo po kaszubsku. Jest to jedno z niewielu spotkań na płaszczyźnie Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, gdzie wszyscy mówią w rodnej mowie. Nikt nie miał wątpliwości, że za rok ponownie wybierze się, by podzielić się doświadczeniami na literackiej wie z przyjaciółmi piszącymi po kaszubsku.

Jan Antonowicz



Rys. Barbòsz, Bress